

Joanna Walewska-Choptiany

Katedra Kulturoznawstwa

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Dyczkowskiej i Popiołka dysputy w eterze o wyższości Chopina nad oklepianymi szlagierami. Muzyka popularna na antenie Polskiego Radia po wojnie¹

Wstęp

10 października 1947 roku do Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia w Warszawie nadszedł list z Żywca od nauczycielki Stanisławy Dyczkowskiej, która uskarżała się na bezprawne działania kierownika lokalnego radiowęzła – pana Popiołka:

Zwracam się do Szanownej Dyrekcji w następującej sprawie. Przed rokiem zakupiłam głośnik w „Radiowęźle” w Żywcu. Byłabym bardzo zadowolona i z głośnika, i z audycji gdyby nie ambicje Kierownika „Radiowęzła” w Żywcu p. Popiołka, który najlepsze koncerty i najciekawsze audycje przerywa i nagrywa przestarzałe, sto razy słyszane płyty, oraz ordynarne „szlagiery”, z których jeden nosi tytuł „Żebyś wiedział jak mi się chce...”. Dwukrotnie osobiście interweniowałam u p. Popiołka, powołując się na słyszany w głośniku zakaz zmieniania programów przez kierowników „Radiowęzłów”. Efekt był taki, że p. Popiołek przemówił wieczorem na falach eteru do słuchaczy z żądaniem, aby głosowali, czy wolą poważną muzykę transmitowaną przez stacje radiowe czy jego płyty?²

Napisany przez Dyczkowską list jest jednym z niewielu dokumentów, na podstawie którego możemy wnioskować o społecznym odbiorze radia w okresie jego

¹ Badania, które posłużyły do przygotowania tego artykułu, zostały sfinansowane przez Narodowe Centrum Nauki w ramach projektu badawczego pod tytułem *Radio na uwięzi: przemysł radiowy, instytucje i praktyki użytkowników w PRL* (nr grantu 2016/20/S/HS2/00070, kier. Joanna Walewska).

² S. Dyczkowska, *List do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie, 10 października 1947 roku*, Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych [dalej jako: ODiZP] 4/3/1. Karty są zwykle nienumerowane, w przeciwnym wypadku podają numer. Tu i dalej zachowana pisownia oryginału.

odbudowy po wojnie, ponieważ do połowy lat 50. nie prowadzono badań opinii publicznej. Dodatkowo właściwie nie wiadomo, jak wyglądał program radiowy, ponieważ zachowało się bardzo mało dokumentów dźwiękowych, a nieliczne przykłady tego typu stanowią zwykle te nagrania, które miały dokumentować wydarzenia o doniosłym znaczeniu politycznym i propagandowym. Treści audycji o charakterze popularnym lub oświatowym oraz programów poświęconych literaturze czy muzyce możemy się jedynie domyślać na podstawie zachowanych w dokumentacji programowej Polskiego Radia tytułów. Niewiele również wiadomo na temat muzyki, którą nadawały rozgłośnie radiowe w okresie powojennym. W jaki sposób ludzie słuchali radia w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, kiedy posiadanie odbiorników radiowych było zabronione? Jakie treści spodziewali się usłyszeć na antenie i jak ich oczekiwania ewoluowały z czasem? W mojej analizie skupię się przede wszystkim na obecności/braku muzyki popularnej na antenie radiowej od ukonstytuowania się redakcji Polskiego Radia w Lublinie do 1947 roku, kiedy odbyły się pierwsze wybory w powojennej Polsce, a radio stało się jednym z podstawowych kanałów szerzenia propagandy.

Analizując ten problem, chciałabym się skupić na Rozgłośni Śląskiej, która obejmowała obszar Górnego i Dolnego Śląska oraz Śląsk Opolski, a następnie rozpadła się na dwie rozgłośnie okręgowe w Katowicach oraz – po upadku twierdzy Breslau – we Wrocławiu. Z rozwoju rozgłośni katowickiej, do której przynależał radiowęzeł w Żywcu, uczynię przypadek do analizy, ponieważ odpowiedź na pytania dotyczące znaczenia muzyki popularnej na antenach radiowych są ściśle związane nie tylko z polityką programową rozgłośni radiowych, ale również z praktykami odbiorczymi. A te z kolei, jak zamierzam pokazać, różniły się w zależności od uwarunkowań kulturowych, a także warunków topograficznych danego regionu.

Początki Rozgłośni Śląskiej

Rozgłośnia katowicka odezwała się w eterze 29 lutego 1945 roku; program nadawany był z prowizorycznego studia, które znajdowało się przy ulicy Ligoń, natomiast nadajnik o mocy 1 kW mieścił się na Mrówczej Górze. Przedwojenna radiostacja w Brzezince została wysadzona przez Niemców, a nadajnik, którego wówczas używano, przed wojną był wykorzystywany do komunikacji lotniczej i nie był wystarczający, aby pokryć zasięgiem należące do okręgu śląskiego tereny. W związku z tym Polskie Radio zaczęło starać się u władz radzieckich o przejęcie radiostacji o mocy 10 kW w Gliwicach, która rozpoczęła regularne nadawanie audycji w październiku 1945 roku³. Prace związane z uruchomieniem radiofonii były niezwykle trudne, a często też związane z ogromnym ryzykiem, ponieważ – jak wspominał owe pionierskie miesiące dyrektor rozgłośni Edward Odorkiewicz –

³ S. Miszczak, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972, s. 258–262.

Pracowaliśmy w Katowicach już wtedy, gdy jeszcze grasowały na Śląsku bandy dywersyjne Volksbundu i Hitler-Jugend, gdy nie można było wyjść poza miasto, gdy przejście do rozgłośni groziło dostaniem kulą w plecy. [...] Potrafiliśmy wyjeżdżać do Gliwic bez żadnej ochrony z jednym tylko pistoletem, w tym momencie gdy po drodze grasowały bandy rozbitych wojsk niemieckich [...]⁴.

Dnia 14 marca 1945 roku weszło w życie zarządzenie podpisane przez pełniącego funkcję Wojewody Śląskiego pułkownika Ziętka, zgodnie z którym instytucje i osoby prywatne zobowiązane zostały do przekazania wszelkiego sprzętu grającego oraz radiotechnicznego do Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach⁵. Dotyczyło ono takich sprzętów, jak megafony, mikrofony, wzmacniacze, odbiorniki radiowe, lampy, ale również części i materiałów służących do ich produkcji oraz szafkowych gramofonów elektrycznych i płyt gramofonowych stanowiących własność poniemiecką. Sprzęt miał być przekazywany za pokwitowaniem, lecz w zarządzeniu nie było mowy o tym, czy kiedykolwiek zostanie zwrócony; nic zatem dziwnego, że właściciele takiego sprzętu raczej niechętnie przyznawali się do jego posiadania. Poza groźbą bezpowrotnej utraty mienia obawiano się także tego, że zgłoszenie posiadania odbiorników radiowych mogło zakończyć się reperkusjami ze strony władz. Z pewnością wśród posiadaczy sprzętu byli folksojczcy, a reszta takich właścicieli przejęła go na wpół legalnie po Niemcach, ale i tak mogło to rzucić na nich podejrzenie, że podczas wojny podpisali volkslistę.

Polskie Radio w Katowicach nie zdecydowało się wydać własnych regulacji ani też nie ściagało indywidualnych posiadaczy odbiorników radiowych. Przede wszystkim dlatego, że jego pracownicy zdawali sobie sprawę, że pozyskany na tej drodze sprzęt, który ewentualnie można by rozdysponować wśród radiosłuchaczy, nie będzie przedstawiał wielkiej wartości. Jedynie 10% przejętego przez Wytwórnę Radiosprzętu przy Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach sprzętu było sprawne, 30% wymagało remontu, natomiast gros należało uznać za złom radiowy⁶. Większość odbiorników, których liczbę już „po szabrze” dyrektor rozgłośni Odorkiewicz szacował na jedynie 35 tysięcy, „zostały złożone w 99% w roku bieżącym przez ludzi III i IV kategorii Niemców”, którzy po zniesieniu zakazu posiadania radia domagali się ich zwrotu⁷.

Zakaz ten został zniesiony uchwałą Rady Ministrów Rządu Tymczasowego z dnia 26 czerwca 1945 roku, jednak na posiadaczy radioodbiorników dokument ten nakładał obowiązek ich rejestracji, a także wniesienia jednorazowej

⁴ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie*, 17–19 lipiec 1945, ODiZP 14/3/2, k. 93.

⁵ *Odpis Zarządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 7 marca 1945 roku, Urzędowy Dziennik Ustaw Nr 3, z dnia 14 marca 1945 roku*, ODiZP 4/3/1.

⁶ *Sprawozdanie Inspektora Szmidta Stefana z powtórnie przeprowadzonej wizytacji Komisji Likwidacyjnej Wytwórni Radiosprzętu przy Rozgłośni P.R. w Katowicach w czasie 30.VI–15.V.1947*, ODiZP 4/3/1.

⁷ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 96.

opłaty oraz płacenia abonamentu na rzecz Polskiego Radia. Pomimo że uchyla nie się od tego obowiązku zagrożone było karą, wielu posiadaczy radioodbiorników, wyciągnawszy wnioski z poprzedniego okresu, unikało tego obowiązku, co było dość dużym zmartwieniem Polskiego Radia, które nie mogło liczyć na pełne wpływy z abonamentu. Można zatem przypuszczać, że po zniesieniu zakazu słuchania radia w obiegu znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy odbiorników, a większość z nich bardzo złej jakości. Sytuacja ta stawiała Polskie Radio przed zadaniem radiofonizacji kraju, w którym nawet jego pracownicy⁸ często nie posiadali własnych odbiorników.

„Mówią nam, że jesteśmy bandytami, że oni mają pokwitowania”⁹ – mówił w lipcu Odorkiewicz, jednak stał na stanowisku, że „ze względu na przyzwoitość wobec Polaków, którzy w okresie wojny nie mogli słuchać radia bezpośrednio, tylko ukradkiem, za co groziła im kara śmierci, nie można premiować tych, którzy przez 5 lat posiadali je legalnie”¹⁰. Jednak o tym, że niechętnie myślał o zwrocie odbiorników, nie decydowały jedynie kwestie moralne, ponieważ – jak przyznawał – gdyby zwrócić zarekwirowane mienie jego właścicielom, Polskie Radio w Katowicach nie dysponowałoby żadnymi odbiornikami. Tak czy inaczej: „Szewc bez butów zwykle chodzi/ – Mawia ciocia Weronika,/ Zaś radiowi pracownicy,/ Wciąż nie mają odbiornika” – głosiła fraszka umieszczona w świątecznym wydaniu gazety zakładowej rozgłośni warszawskiej z grudnia 1945 roku¹¹.

Soundscape 1945 roku

Przed zniesieniem zakazu w czerwcu 1945 roku słuchano radia głównie przez głośniki umieszczane na ulicznych słupach w centralnych punktach miast. Stefania Grodzieńska, która pracowała w roli speakerki w Lublinie, wspominała, że przygotowując program, zastanawiali się, czy w ogóle ktoś słucha radia. Dlatego często wysyłali jednego z pracowników pod głośnik, żeby sprawdził, z jakim przyjęciem spotyka się to, co nadawane było na antenie¹². Podobnie było w Warszawie, gdzie 11 lutego 1945 roku Polskie Radio zaczęło nadawać w prawobrzeżnej części miasta dzięki założonemu tam radiowęzłowi¹³.

⁸ Sprawa przyznawania pracownikom odbiorników radiowych oraz bezpłatnych zezwoleń radiofonicznych była jednym z najczęściej wysuwanych postulatów socjalnych pracowników Polskiego Radia aż do 1950 roku, aczkolwiek również w późniejszym okresie odbiorniki radiowe stanowiły popularny środek tezauryzacyjny, który wręczano jako nagrodę za pracę.

⁹ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 97.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ *Fraszka aktualna*, ODiZP 86/6/1.

¹² S. Grodzieńska, *Historia Polskiego Radia*, reż. M.J. Kwiatkowski, J. Sosiński, serial dokumentalny, Polska 1993, odc. 10.

¹³ Wypowiedź Macieja Kwiatkowskiego na temat uruchomienia radiowęzła w prawobrzeżnej części Warszawy w lutym 1946 roku (PR, 1975), <http://www.polskieradio.pl/231/4402/Ksiazka/1400745>.

„Jesteśmy upojeni wolnością, której nikt nam już nie odbierze” – tymi słowami zakończyła się pierwsza audycja nadana z radiowęzła warszawskiego. Bardzo dobrze obrazują one symboliczne zaistnienie radia w przestrzeni publicznej, oznaczające zakończenie wojny. Innym powodem, dla którego audycje nadawane przez głośniki uliczne cieszyły się dużym powodzeniem, było to, że spełniały one ważne funkcje społeczne. Przede wszystkim zastępowały codzienne gazety, które w wielu miastach nie ukazywały się ze względu na brak pras drukarskich oraz papieru. Przez radiowęzły nadawano informacje związane z działaniami wojennymi, wiadomości lokalne oraz takie audycje, jak na przykład *Skrzynka poszukiwania rodzin*.

W styczniu 1946 roku Tadeusz Kański, dyrektor Rozgłośni Pomorskiej w Bydgoszczy, tak wspominał ten okres:

Pierwszymi naszymi słuchaczami byli przechodnie uliczni, którzy w początkach 1945 roku zbierali się w Lublinie pod tzw. „grzybkami” z zainteresowaniem wysłuchując komunikatów z frontu i wiadomości politycznych. Program był oczywiście dostosowany do specyficznych warunków i w większości zawierał właśnie komunikaty i informacje. Z czasem na terenach oswobodzonych „grzybków” tych wyrastało coraz więcej, a z chwilą rozpoczęcia instalacji głośników domowych, praca programowców nie mogła już ograniczyć się wyłącznie do audycji informacyjnych¹⁴.

Jeszcze w 1944 roku powstał plan radiofonizacji kraju, polegający na zaopatrzeniu w odbiorniki radiowe radiowęzłów ulokowanych w większych miastach i miejscowościach oraz połączone z nimi przewodami sieci głośników, które montowano w domach oraz instytucjach (tak zwane urządzenia zbiorowego słuchania)¹⁵. Radiowęzły obsługiwane były przez pracowników, którzy podlegali jurysdykcji Dyrekcji Naczelnej oraz lokalnie – dyrekcjom okręgowym Polskiego Radia. Ich obowiązkiem było retransmitowanie programu stacji lokalnych, jak również obsługa techniczna radiowęzła oraz radiofonizacja mniejszych miejscowości na danym terenie, która polegała na ciągnięciu przewodów oraz podłączaniu do nich głośników (rozliczani byli z tak zwanego zagęszczenia linii, czyli stosunku długości linii radiowej do liczby podpiętych do niej głośników).

Trudno jest oszacować liczbę radiowęzłów podlegających Dyrekcji Polskiego Radia w Katowicach, ponieważ po okresie bardzo dynamicznego rozwoju do czasu wyborów w 1947 roku ich liczebność zmalała z powodu likwidowania

¹⁴ T. Kański [w dokumencie nie figuruje jako autor], *Technika budowy u wykonania programu radiowego z punktu widzenia rozgłośni regionalnych* (artykuł dyskusyjny wygłoszony na Zjeździe Programowców rozgłośni łódzkiej, poznańskiej, gdańskiej, szczecińskiej i bydgoskiej w dniach 9 i 10 stycznia 1946 r.), ODiZP 18/1/3, k. 2.

¹⁵ Reprodukacja dokumentu zawierającego *Plan Radiofonizacji Kraju* autorstwa Kasperowicza w: S. Miszczak, op. cit., s. 242–243.

nierentownych radiowęzłów i przyłączania ich do większych. Nie wiadomo w związku z tym, jak wiele osób słuchało radia w ten sposób. Na podstawie raportów z kontroli radiowęzłów przeprowadzonych na terenie rozgłośni katowickiej można jednak szacować, że do sieci podłączonych było około 10 tysięcy głośników – niektóre z nich w zakładach pracy, gdzie korzystało z nich więcej osób¹⁶.

Radio przewodowe nie wszędzie przyjmowano z otwartymi ramionami, w związku z czym kierownicy radiowęzłów mieli również prowadzić tak zwaną propagandę radiową. Miała ona na celu przekonanie mieszkańców miast, a szczególnie wsi, do zakupu głośnika, albowiem założenie linii opłacało się tylko wtedy, gdy uzbierała się wystarczająca liczba chętnych. O ile pojawienie się na ulicach głośników, przez które pierwszy raz po wielu latach można było usłyszeć język polski w przestrzeni publicznej, witane było przez ludzi z entuzjazmem, o tyle pomysł zastąpienia odbiorników radiowych głośnikami traktowany był z rezerwą.

Zadanie propagowania radiofonii przewodowej nie było łatwe, ponieważ tego typu rozwiązanie nie było znane w Polsce przed wojną, kiedy podstawową strategią upowszechniania radia była popularyzacja odbiorników kryształkowych. W tekście informacyjnym z maja 1946 roku, zatytułowanym *Jak zostać radiosłuchaczem*, Polskie Radio wyjaśniało, że „w twardych powojennych warunkach życiowych zaspokojenie chęci posiadania odbiornika w domu jest dostępne tylko nielicznym jednostkom”, ponieważ „wojna pozbawiła Kraj nie tylko niewielkiej ilości radioodbiorników, posiadanych przed jej rozpoczęciem, ale również prawie całkowicie zniszczyła słaby jeszcze przemysł radiotechniczny”¹⁷. Ów tekst wskazuje, że możliwość zakupu głośnika nie była wystarczająco kuszącą perspektywą, żeby bez problemu przekonać do niej rzesze radiosłuchaczy.

W rezolucji II Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Radia w Warszawie, który odbył się w dniach 21–23 lutego 1946 roku, odnoszono się do postępów związanych z radiofonizacją kraju optymistycznie, jednocześnie podkreślając wyznawania, jakie stoją przed Polskim Radiem w związku z trudnością dotarcia do radiosłuchaczy:

W roku 1945 położone zostały podwaliny odbudowy technicznej radiofonii polskiej. Zbudowane zostały 10 stacji nadawczych, co dało możliwość uruchomienia programu ogólnopolskiego. Uruchomiono 291 węzłów, zainstalowano 25 000 głośników mieszkaniowych, liczba abonentów przekroczyła już 200 000, uruchomiono

¹⁶ Jest to liczba szacunkowa, którą uzyskałam, sumując liczbę głośników w poszczególnych miejscowościach, które zostały uwzględnione w *Sprawozdaniu z inspekcji Dyrekcji Okręgowej w Katowicach, przeprowadzonej w dniach od 1-go do 26-go września rb. przez Inspektorów Tuzza Stanisława i Jarzynę Stanisława*, ODiZP 4/3/1.

¹⁷ *Jak zostać radiosłuchaczem*, 1946, ODiZP 11/1/3.

produkcję sprzętu radiotechnicznego. [...] Zjazd stwierdza jednakże, że pomimo poważnych osiągnięć dotychczasowych stan radiofonii nie odpowiada w niewielkim nawet stopniu potrzebom. Moc i zasięg stacji są zbyt małe i nie pozwalają na odbiór na terenie całego kraju, zwłaszcza zaś na ziemiach odzyskanych. Ilość abonentów stanowi zaledwie 20% stanu przedwojennego. Radio nie dociera do szeregowych mas robotniczych i chłopskich. Radiofonizacja przewodowa, która jedynie może zapewnić radiu dotarcie do świetlic, domów robotniczych i pod strzechę chłopską, znajduje się dopiero w zaczątkach. Poziom techniczny naszej radiofonii pozostaje na tyle za średnim poziomem europejskim¹⁸.

Uwarunkowania techniczne i braki materiałowe, czyli przede wszystkim dotkliwy brak płyt gramofonowych i sprzętu do ich odtwarzania, brak muzyków i instrumentów muzycznych oraz stosunkowo słaba jakość stacji nadawczych i głośników, sprawiły, że program radiowy do 1946 roku opierał się głównie na audycjach mówionych. We wspomnieniach dotyczących przeniesienia Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia do lokalu przy ulicy Targowej 63 Jerzy Kotkiewicz wzmiankował, że w tym czasie dysponowali trzema lub czterema płytami przywiezionymi ze Związku Radzieckiego¹⁹. Na jednej z nich znajdował się *Mazurek Dąbrowskiego* i *Rota*, na kolejnej – mazur z opery *Halka*, a na ostatniej – ludowa piosenka *Gdzie idziesz Wojtek*, która stała się przebojem radiowym, ponieważ jako jedyny utwór reprezentujący muzykę popularną była grana bez przerwy. Kotkiewicz wspomina, że pewnego dnia do studia wpadł Dyrektor Programowy i potłukł ją, mówiąc, że „Wojtka już nie ma”, jednak przez jakiś czas nie było dla niego alternatywy. Dar ze Związku Radzieckiego, który w pierwszej kolejności wręczono redakcji Polskiego Radia w Lublinie, faktycznie obejmował nie cztery, a kilkaset płyt. Szkopuł polegał na tym, że było to kilkanaście tytułów w kilkuset egzemplarzach, które trafiły nie tylko do Warszawy, ale zostały też przekazane innym rozgłośniom, dzięki czemu *Wojtek* królował w polskim eterze²⁰.

Kotkiewicz wspomina również, że po jakimś czasie do Polskiego Radia zaczęły napływać płyty z muzyką; sam na bazarze znalazł człowieka, którego namówił do odsprzedaży kolekcji, jednak program, nawet jak na warunki wojenne, kiedy radio było często jedynym źródłem informacji, był „przegadany”. Podobnie było w innych rozgłośniach, które także pozyskiwały płyty gramofonowe, często drogą zakupu od szabrowników, lub – jak w przypadku rozgłośni w Łodzi, gdzie udało się naprawić sprzęt do rejestracji – nagrywając muzykę popularną i taneczną emitowaną przez radiostacje zachodnie²¹. „Nadajemy

¹⁸ Rezolucja II-go Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Radia w Warszawie w dniach 21–23 lutego 1946 roku, ODiZP 9/1, k. 1–2.

¹⁹ J. Kotkiewicz, *Historia Polskiego Radia*, odc. 10.

²⁰ S. Fornal, *Anteny nad Bystrzycą. Radio Lublin*, Lublin 1997, s. 97–100.

²¹ Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie..., k. 97.

codziennie 3 odcinki płytowe 15 minutowe. Odczuwamy jednak dotkliwy brak płyt²² – pisał w sprawozdaniu z czerwca 1945 roku Dyrektor Programowy Rozgłośni Pomorskiej w Bydgoszczy Arnold Rezler. W Katowicach podjęto próbę produkcji płyt wykonanych ze szkła, które natryskiwane były specjalnym lakierem, jednak raczej nie miało to na celu wytwarzania płyt służących do utrwalania muzyki, a raczej krótkich form muzycznych, takich jak na przykład sygnał rozgłośni. Dopiero w czerwcu 1946 roku w Polskim Radiu skonkretyzował się plan zakupu 2 tysięcy płyt, z których połowa miała być przeznaczona do użytku rozgłośni centralnej w Warszawie, natomiast reszta miała zostać rozdysponowana pomiędzy rozgłośnie regionalne. Była to jednak kropla w morzu potrzeb, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że przed wojną płytoteka liczyła ponad 5 tysięcy tytułów²³. Natomiast w kwietniu 1947 roku rozpoczęły się rozmowy Polskiego Radia ze Zjednoczeniem Fabryk Gramofonowych, których celem było ustalenie warunków wymiany matryc, dzięki czemu możliwa byłaby reprodukcja płyt na potrzeby radiofonii na większą niż dotychczas skalę²⁴.

Czy puszczać Chopina na „grzybki”?

Kwestie techniczne, takie jak brak połączenia kablowego Warszawy z innymi rozgłośniami oraz zbyt słaba moc nadajnika, która nie pozwalała uniknąć zakłóceń, wpłynęły na to, że gospodarując dostępnymi, skromnymi środkami, rozgłośnie zaczęły układać własny program. I tak Katowice wyspecjalizowały się w audycjach muzycznych, natomiast Kraków, korzystając z obecności ludzi związanych z kulturą i sztuką, w programach literacko-artystycznych, aczkolwiek na antenie krakowskiej nie brakowało też muzyki.

W dziale muzycznym dawane były audycje muzyki polskiej, orkiestralnej z komentarzami, recitale solowe, koncerty solistów, sylwetki kompozytorów polskich, miniatury kwartetowe, orkiestry dęte itd.²⁵

Zresztą w maju 1945 roku do obydwu rozgłośni trafiły potężne zbiory nut oraz instrumentów muzycznych ze zniszczonej Schlesisches Funkhaus we Wrocławiu²⁶. W związku z brakiem możliwości odtwarzania na antenie „muzyki mechanicznej” z płyt, która zresztą nie cieszyła się przed wojną tak dużym prestiżem jak muzyka grana na żywo, w Katowicach podjęto próbę stworzenia orkiestry radiowej. Inauguracyjny koncert orkiestry odbył się 26 marca 1945

²² *Sprawozdanie z działalności wydziału programowego Pomorskiej Okręgowej Dyrekcji Polskiego Radia z Bydgoszczy do dn. 7.6.1945 r.*, ODiZP 85/2/2.

²³ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 159.

²⁴ *Protokół z posiedzenia Naczelnej Dyrekcji, odbytego w dniu 7.VI.1947 r.*, ODiZP 15/1/1–2.

²⁵ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 91.

²⁶ *Ibidem*, k. 127.

roku. W ciągu trzech miesięcy od założenia orkiestry 18 muzyków, którzy należeli do zespołu, wystąpiło około 60 razy z koncertami symfonicznymi, ale również z programem popularnym i rozrywkowym. Wkrótce do zespołu dołączyło kolejnych 6 muzyków, dzięki czemu wyłoniły się z niego grupy kameralne: dwa kwartety smyczkowe i jeden fortepianowy, a także zespół instrumentów dętych.

Dyrektor rozgłośni Odorkiewicz zwrócił się do Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia o możliwość rozszerzenia składu orkiestry do 42 osób, jednak jego pismo zostało zaopiniowane negatywnie, ponieważ – jak twierdził Dyrektor Programowy PR – zorganizowana orkiestra będzie jeszcze jedną „prowizorką”, w dodatku niepotrzebną, jako że Katowice mogą transmitować koncerty z innych rozgłośni, a orkiestra docelowo powinna być założona w Warszawie²⁷. Z jednej strony, czas naglił, bo w radiu potrzebna była muzyka, a Warszawa leżała w gruzach i nie było wiadomo, kiedy możliwe będzie skompletowanie zespołu. Z drugiej strony, myślano o stworzeniu orkiestry w stolicy, bo stamtąd wkrótce miał popłynąć program do innych rozgłośni radiowych. Ostatecznie po tym, jak Odorkiewicz zwrócił się z pismem do Ministerstwa Informacji i Propagandy oraz Ministerstwa Kultury, powstała orkiestra w rozszerzonym składzie, pod batutą Grzegorza Fitelberga. Z okazji Radiowego Festiwalu Muzyki Słowiańskiej w Krakowie została też założona Orkiestra Gerta, która miała specjalizować się w lekkim repertuarze²⁸.

Dekret o przywróceniu prawa posiadania odbiornika stał się punktem zwrotnym w myśleniu nad programem również dlatego, że równolegle przyspieszyło tempo radiofonizacji z użyciem głośników w domach ze względu na mające się odbyć referendum. Jak pisał Kański, z chwilą rozpoczęcia instalacji głośników domowych – choć nie było ich wiele – „praca programowców nie mogła ograniczać się wyłącznie do audycji informacyjnych”.

Wysiłki nasze nad rozszerzeniem programu siłą rzeczy musiały nosić charakter pracy „na wyrost”. Trudno było bowiem wymagać od przechodnia ulicznego, aby w ulewny deszcz wysłuchał w skupieniu Chopinowskiego recitalu fortepianowego, a jeszcze trudniej było ludzić się, że słuchowisko dla wsi było przez kogokolwiek wysłuchane wobec zupełnego braku głośników na wsi. Pracowaliśmy więc „na wyrost” i trzeba było niebyłe jakiego zapachu, aby będąc z góry przekonany, że nikt nas nie słucha, zdobyć się na wartościowy, na odpowiednim poziomie artystycznym program. Cały system pracy programowców nastawiony dotychczas na słuchacza ulicznego, z konieczności zmienił się radykalnie z chwilą, gdy grzybek został zastąpiony przez aparat lampowy, a ławka w parku lub chodnik na ulicy, przez wygodny fotel w prywatnym mieszkaniu radioabonenta. Stał się on z miejsca wymagającym klientem, który żądał od nas poziomu jakim nie zawsze byliśmy go w stanie obdarzyć²⁹.

²⁷ Na temat organizacji Orkiestry Polskiego Radia w Katowicach zob. ODiZP 85/2/2.

²⁸ Na temat organizacji Festiwalu Muzyki Słowiańskiej zob. ODiZP 15/1/1.

²⁹ T. Kański, op. cit., k. 2–3.

Zmiany w programie stały się jednym z wiodących tematów Zjazdu Delegatów Dyrekcji Okręgowych, który odbył się w lipcu 1945 roku w Szklarskiej Porębie, gdzie omawiano sukcesy i problemy, z jakimi borykały się poszczególne regionalne rozgłośnie³⁰. Ogólnym wnioskiem, jaki płynął z obrad, było to, że po niemal roku, kiedy Polskie Radio zajęte było przede wszystkim rozwiązywaniem kwestii technicznych, ten przejściowy, pionierski okres dobiegł końca. W związku z tym czas spontanicznej improwizacji, kiedy – kolokwialnie to ujmując – potrzeba była matką wynalazków, choć nie wszystkie z nich były udane, musi dobiec końca. Tymczasem delegaci zwracali jednak uwagę na to, że „słyszalnym” śladem poprzedniego okresu były podłączone do miejskich radiowęzłów „grzybki”, których nie zlikwidowano przez kolejne lata.

W raporcie na temat sytuacji w Polsce, sporządzonym dla rządu w Londynie w 1949 roku, autorzy podkreślali wszechobecność radia, przed którym właściwie nie ma ucieczki, ponieważ jest obecne w domach, zakładach pracy oraz na ulicach:

Afiszomania doszła do tego, że cały kraj, nie wyłączając wiosek, oblepiony jest nimi jak cyrk. Radio warszawskie od rana do nocy dudni propagandę – każde słuchowisko, każdy wykład, każde przemówienie, każdy koncert czy komunikat tchnie albo komunizmem, albo rusycyzmem. Aż do znudzenia. Doszło do tego, że część społeczeństwa, nie mogąc tego nerwowo wytrzymać, słucha już tylko w ramach radiowych audycji warszawskich audycji meteorologicznych oraz nabożeństw. Miliony rzuca się na radiofonizację kraju. Rzuca się hasłami: radio w każdym domu – miast krzyczeć: w każdym domu głośnik. Są to radiowęzły z zainstalowanymi głośnikami w domach, w które od świtu do zmroku trąbi się co najlepsze audycje propagandowe. Ile to klótni i niepotrzebnych waśni na tle tych głośników było już w rodzinach. Ile już stoi po kątach potrzebanych. W miejscach publicznych zainstalowane są głośniki, które swym chrapliwym, ale donośnym głosem zagłuszają ruch uliczny³¹.

Zacytowany dokument prawdopodobnie odmalowuje ówczesną rzeczywistość w przejawiskawiony sposób, jednak ciekawe wydaje się to, że na problem „zanieczyszczenia” przestrzeni publicznej dźwiękami wydobywającymi się z głośników zwracali uwagę już w 1945 roku ludzie związani z Polskim Radiem.

Na zakończenie obrad w Szklarskiej Porębie odbyła się sesja plenarna, podczas której pojawiła się kwestia emisji programu przez głośniki, których obecność w przestrzeni miejskiej zaczęto postrzegać jako problem, albowiem ich jakoś dźwięku była wystarczająca do podania informacji, jednak nie było wiadomo, co począć z bardziej ambitnym programem artystycznym, w kierunku którego zdążyło radio.

³⁰ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*

³¹ *Polska pod reżimem komunistycznym. Sprawozdanie z sytuacji w kraju (1944–1949)*, Warszawa 2015, s. 147–148.

Do problemu wszechobecności radia w przestrzeni publicznej odniósł się Dyrektor Polskiego Radia w Poznaniu Adam Kostaszuk, zwracając uwagę na to, że pożądana w pierwszych tygodniach czy miesiącach obecność muzyki oraz polskiego słowa na każdym większym skwerze czy placu na dłuższą metę może stać się uciążliwa:

Szeroko była omawiana sprawa muzyki na ulicy. Nie godzę się z tem, żeby puszczać cały dzień muzykę na ulicy. Otrzymałem list od chirurga, który mi podawał, że wtedy kiedy operował chorego, zagrała tuż obok orkiestra wojskowa z mocą wybuchającej bomby. Może to doprowadzić do szału, a pacjenta do utraty życia. (Okłaski)³².

Zdania na ten temat były jednak podzielone, ponieważ dyrektor rozgłośni bydgoskiej Tadeusz Kański mówił wręcz o kojących właściwościach muzyki, przy czym nie miał na myśli orkiestry wojskowej, ale raczej „prawdziwą” polską muzykę, której uosobieniem był Chopin.

Jeśli chodzi o muzykę na głośniki, to jest koniecznością życiową, potęgą muzyki, że ona wylewa się na ulicę. W tem jest cały jej wdzięk. Rozumiem, że jeżeli chodzi o ten rynsztok, o Chopina tarzającego się w rynsztoku, wyobrażam sobie jak to musi nieprzyjemnie wyglądać, ale jednocześnie jakie to musi być przyjemne, jeżeli człowiek przechodzi widząc, że to jest Chopin, słucha tego co grają³³.

W wygłoszonym na początku 1946 roku referacie na temat programu rozgłośni regionalnych Kański pisał, że chwilowo sytuacja radia wyklucza szukanie kompromisu pomiędzy tym, co radio powinno dać słuchaczowi, a tym, czego „on od radia wymaga dla zaspokojenia swych niewybrednych często potrzeb”³⁴. Odnosząc się do listów, które przychodziły od słuchaczy do Polskiego Radia, stwierdził, że niektórzy spośród nich za jedyną wartościową audycję uważali „koncert życzeń”, tymczasem on stał na stanowisku, że tego typu audycje w ogóle nie powinny znajdować się w programie radiowym – ani regionalnym, ani tym bardziej ogólnopolskim³⁵.

Dyrektor rozgłośni w Bydgoszczy wspierał wizję Polskiego Radia, paradoksalnie podobną trochę do BBC, w której „interesy państwowo-wychowawcze” stały na pierwszym miejscu, dlatego proponował, aby „nie dogadzać słuchaczowi muzyką lekką i taneczną”, ale stworzyć takie programy muzyczne, które sprawią, że rozsmakuje się on w muzyce poważnej.

Duży procent słuchaczy zamyka z pewnością odbiornik, jeśli po kilku taktach wysłuchanego koncertu ich wrodzona muzykalność pozwoli im na zorientowanie się,

³² *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 159.

³³ Ibidem, k. 153.

³⁴ T. Kański, op. cit., k. 4.

³⁵ Ibidem, k. 8–9.

że wykonywany utwór nie jest ani tangiem, ani foxtrotem. Wielu będzie takich, którzy „przeżyją” jeszcze muzykę operową, natomiast takich, którzy wysłuchają do końca na przykład koncert współczesnej muzyki symfonicznej, pozostanie znikoma ilość. Argument, że ludzie są zmęczeni wojną, pragną rozrywki i nie są w stanie skupić się i strawić poważniejszego programu, uważam za pozbawiony głębszego uzasadnienia. Zasadniczej przyczyny doszukuje się po prostu w braku głębszej kultury muzycznej, co jest niewątpliwie wynikiem długiego okresu degenerowania naszego smaku muzycznego, wykarmionego na przedwojennych produktach twórców sławnych przebojów, jak również braku poważniejszych placówek muzycznych w postaci stałych orkiestr symfonicznych³⁶.

Kański krytykował też dotychczasowe audycje za to, że są przegadane, monotonne i posługują się nachalną propagandą. Twierdził, że jedynym środkiem dotarcia do radiosłuchaczy jest muzyka, to ona jest wehikułem dla propagandy, środkiem, dzięki któremu staje się ona bardziej strawna. „Uważam na przykład za zupełnie możliwe w tzw. audycji słowno-muzycznej zaprogramowanie konieczności płacenia podatków lub w słuchowisku dla wsi przypomnienie obywatelom o konieczności składania świadczeń rzeczowych za pomocą melancholijnie wykonanego kujawiaka”³⁷ – pisał. Jego rozważania na temat programu są wyjątkowo interesujące na tle innych wypowiedzi z tego okresu, ponieważ skupiają się na kwestiach czysto estetycznych. W związku z tym wykraczają one poza utarty schemat przeciwstawiający zwolenników oraz wrogów nowego systemu społeczno-politycznego, którzy ze względu na swoje przekonanie przyjmowali go pozytywnie lub zupełnie odrzucali. Pokazuje on, że Polskie Radio, mające służyć państwu, które szczególną opieką otoczyć miało ludzi pracy, nie odpowiadało na ich potrzeby estetyczne, a co więcej – planowało raczej kształtować gust muzyczny swoich słuchaczy, niż zaniżyć poziom programu do ich oczekiwań. Jego tezy dotyczące jakości programu były rękawicą rzuconą tym, którzy doszukiwali się przyczyn małej skuteczności akcji radiofonizacyjnej w działalności rozmaitych rzekomych „wrogów klasowych i sabotażystów”, aczkolwiek jednocześnie wspierał on mało popularną wizję radia z misją, a nie model radia rozrywkowego. „Jako przedsiębiorstwo państwowe podlegamy prawom ekonomicznym” – pisał; z utęsknieniem oczekiwał jednak momentu, kiedy Polskie Radio wyzwoli się spod tyranii rachunku strat i zysków, aby stać się zupełnie wolnym.

Większość dyrektorów programowych zgadzała się co do tego, że na antenie Polskiego Radia coraz więcej powinno być Chopina oraz „muzyki słowiańskiej”. Co więcej, w nowym programie nie będzie przed nimi ucieczki, ponieważ w związku z uruchomieniem silniejszej stacji nadawczej w Raszynie program warszawski miał się stać programem ogólnopolskim, zatem nawet regionalna muzyka ludowa miała być w nim prezentowana sporadycznie.

³⁶ Ibidem, k. 9.

³⁷ Ibidem, k. 7.

W Szklarskiej Porębie Dyrektor Naczelny Wilhelm Billig wyraził opinię, że nadszedł czas, aby stacje regionalne zaczęły retransmitować program z Warszawy i jednocześnie zapełniać luki w programie tworzonymi przez siebie treściami. Opinia ta prawdopodobnie przyjęta została z mieszanymi uczuciami, ponieważ postrzegano to jako zagrożenie dla autonomii rozgłośni regionalnych, które zaczęły się już „specjalizować” w określonych typach programów, czego przykładem było choćby dążenie Katowic do stworzenia własnej orkiestry. Zwracano również uwagę, że radio wciąż jest podstawowym źródłem informacji regionalnych:

Ob. Kazimeirski – Łódź: Słyszeliśmy od Dyrektora Programowego, że wszelki program na radiowęzły jest zakrojony. Według mnie to jest niesłuszne, według tymczasowej instrukcji budowy radiowęzłów w biurach regionalnych jest przewidziane studio, dwa mikrofony, więc jak to jedno z drugim połączyć? W niektórych miastach, nawet dużych, jak Kalisz, który ma być podniesiony do godności województwa, nie ma prasy, brak maszyny rotacyjnej, nie mogą być gazety. Zwracali się w tej sprawie do Polskiego radia by im przydzielić mikrofon w tym celu, żeby nadawać gazetę radiową, wiadomości radiowe. To już jest program. Według mnie ta drakońska uchwała wydziału programowego jest niesłuszna i prosiłbym o zmianę, choćby dla większych radiowęzłów. Skoro na najniższym szczeblu softysy mogą przemawiać do swoich ludzi do mikrofonu. Jedno drugiemu przeczy³⁸.

Program ogólnopolski miał być nadawany przez stacje regionalne w niedziele przez 15 godzin, a w dni powszednie przez 12 godzin, w związku z czym rozgłoszom tym pozostawały do zagospodarowania codziennie 4 godziny, a od święta – 1. Wydaje się, że pomysł takiego podziału czasu antenowego nie przypadł do gustu przede wszystkim niewielkim ośrodkom, ponieważ oznaczało to ich zupełną marginalizację oraz usunięcie z anteny informacji, które były ważne dla regionu, tymczasem małe ośrodki – jak pisał Kański o Rozgłosz Pomorskiej – miały „aspiracje prawdziwej rozgłosz, a nie radiowęzła, który z natury swej skazany jest wyłącznie na odbierania audycji stacji macierzystej”³⁹.

Radiowęzły

Wydaje się, że Kański dość dobrze oddał nastrój panujący wśród dyrektorów małych rozgłosz, którzy zgadzali się raczej ze stanowiskiem, że ze względu na dostęp warszawskiej rozgłosz do instytucji i urzędów powinna ona odpowiadać za krajowy serwis informacyjny, choć chcieli zachować swój własny program artystyczno-kulturalny.

Dyrektor Rozgłosz Pomorskiej pomylił się jednak, twierdząc, że radiowęzły ze swej natury skazane były na retransmisję. Z pewnością tego oczekiwali

³⁸ *Zjazd Delegatów Dyrekcji Okręgowych Polskiego Radia w Szklarskiej Porębie...*, k. 162.

³⁹ T. Kański, op. cit., k. 12.

od podległych sobie radiowęzłów rozgłośnie lokalne, lecz z punktu widzenia na przykład małych miejscowości na Dolnym Śląsku Katowice były równie odległe jak Warszawa. Po uruchomieniu w Raszynie radiostacji o mocy 60 kW jakość jej odbioru na terenie kraju uległa minimalnej poprawie, jednak w tym czasie nadawać zaczęła stacja radiowa w Stuttgarcie. Pomimo wielokrotnych ingerencji Polskiego Radia nadawała na zbliżonej fali co rozgłośnia warszawska i zagłuszała jej sygnał. Poza tym wciąż brakowało połączeń kablowych z Warszawą, które najwcześniej pojawiły się pomiędzy Łodzią, Krakowem i Katowicami, aczkolwiek pozostałe siedem rozgłośni musiało liczyć na „retransmisję z eteru”, której jakość zależna była na przykład od warunków atmosferycznych oraz położenia geograficznego.

To, że kierownicy radiowęzłów nadawali swój własny, autorski program, było tajemnicą poliszynela. W czerwcu 1946 roku, podczas Zjazdu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, dyrektor Blichr poruszył jednak ten problem:

Nie miałem zamiaru mówić o tym zagadnieniu szerzej, chcę tylko poruszyć jedną sprawę, który dotychczas jest zaniedbana, o której każdy radiowęzeł wie, ale zamyka oczy. A mianowicie, że każdy radiowęzeł ma swój odrębny program, o którym my formalnie nie chcemy nic wiedzieć. Obecnie większość radiowęzłów ten program posiada, nikt go nie kontroluje⁴⁰.

Blichr opowiadał się za tym, żeby przynajmniej do pewnego stopnia zapewnić radiowęzłom autonomię, w związku z czym należałoby podnieść ich zbyt skromne wyposażenie w mikrofony czy sprzęt do odtwarzania płyt gramofonowych. Wychodził bowiem z założenia, że proceder nadawania własnego programu trudno będzie ukrócić ze względu na dość duże poparcie społeczne tego typu praktyk, wynikające przede wszystkim z faktu, że stanowiły one interesującą alternatywę względem monotonnej gadaniny Polskiego Radia. Jego zdanie na ten temat było jednak odosobnione, ponieważ większość uważała, że nie można oddać kwestii edukacji poprzez radio w ręce ludzi z dużymi brakami w tej dziedzinie, spowodowanymi wojną. Z pewnością głównym powodem, dla którego samodzielność radiowęzłów była niepożądana, było to, że ciężko było kontrolować to, czy proponowany przez nie program był odpowiedni pod względem światopoglądowo-politycznym. Ale równie ważną kwestią było centralne rozwijanie programu ogólnopolskiego, dzięki któremu możliwe było wypełnianie misji radia, przynajmniej tak, jak postrzegano ją z perspektywy Warszawy oraz innych miast wojewódzkich, gdzie ulokowane zostały rozgłośnie.

W archiwum Polskiego Radia zachowało się wiele śladów samowoli kierowników radiowęzłów. Na przykład w czerwcu 1945 roku do Okręgowej Dyrekcji

⁴⁰ *Ogólnopolski Organizacyjny Zjazd Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Warszawie w Wielkim Studio Polskiego Radia przy Al. Stalina 31, 29.IV.1946, ODiZP 18/1/3, k. 18.*

Polskiego Radia w Katowicach dotarł meldunek od kierownika radiowęzła w Zabrze⁴¹, w którym skarżył się, że 20 czerwca o godzinie 7.40 zastępca Wojennego Komendanta miasta Zabrze formalnie wyrzucił go z budynku, zabraniając dostępu do aparatury transmisyjnej mieszczącej się w garażu Komendy Wojennej:

Donoszę poza tym, że od początku pobytu mego w Zabrze, żołnierze radzieccy przeszkadzali mi w wykonywaniu czynności służbowych związanych z transmitowaniem programu Rozgłośni Katowickiej, rozsiadając się przy aparaturze jak w karczmie i mimo mych protestów i próśb nadawali na głośniki uliczne Moskwę oraz dowolne płyty, mimo że są one mocno starte i mimo braku dobrych szpilek⁴².

Podczas porannej transmisji audycji z Katowic przyszedł do niego młody żołnierz radziecki, około piętnastoletni chłopak, który „zaklął brzydko i powiedział »dawaj Moskwę«”, po czym zagroził, że uda się do Kierownika do Spraw Politycznych przy Komendanturze po tym, jak kierownik radiowęzła powiedział mu, że nie może nadawać na głośniki uliczne żadnych stacji poza katowicką. Przybyły na miejsce komendant oświadczył mu, że należy do „wrednego narodu” oraz stanowczo wyprosił go z budynku.

Oczywiście opisana przez niego scena rodzajowa mogła zdarzyć się wszędzie, ponieważ obrazuje to, jak układały się stosunki między stacjonującą na terenie wyswobadzanych miast Armią Radziecką a polskimi władzami. Warto jednak zadać pytanie o to, dlaczego żołnierz domagał się moskiewskiego radia. Wydaje się, że jednym z powodów mogło być to, że Polskie Radio nadawało wtedy, niemalże niezakłócony żadną muzyką, potok niezrozumiałych dla niego słów.

Radio Moskwa nie było jedyną stacją obcojęzyczną, którą można było usłyszeć przez radiowęzły – na przykład w Pszczynie (Dyrekcja Okręgowa PR w Katowicach): „Radiowęzeł w przerwie programowej od godziny 8.57 do 11.57 nadaje program Pragi Czeskiej”⁴³. Podobnie było w innych radiowęzłach znajdujących się na obszarze przygranicznym, gdzie polskie stacje zagłuszane były przez rozgłosnie obcojęzyczne.

W 1947 roku na terenie wielu Dyrekcji Okręgowych odbywały się inspekcje radiowęzłów, których kierownicy ze względu na pełnione przez siebie funkcje stali się figurami potencjalnie wywrotowymi, mogącymi aktywnie sabotować polityczno-oświatową misję Polskiego Radia. System radiofonii przewodowej

⁴¹ Meldunek Kierownika Radiowęzła w Zabrze Zbigniewa Webera z dnia 20 VI 1945 r. do Okręgowej Dyrekcji Polskiego Radia, Wydział Radiowęzły w Katowicach, ODiZP 85/2/2.

⁴² Ibidem.

⁴³ Protokół z inspekcji przeprowadzonej w Dyrekcji Okręgowej P.R. W Katowicach w dniach od 1 do 25 września 1947 roku przez Inspektorów Polskiego Radia ob. ob. Tucza Stanisława i Jarzynę Stanisława, ODiZP 4/3/1.

gwarantował kontrolę nad przepływem treści, ponieważ uniemożliwiał posiadaczom głośników słuchanie radiostacji zagranicznych, co w późniejszym czasie stanie się szczególnie ważne, kiedy zaczną nadawać Głos Ameryki oraz Radio Wolna Europa, ale już w tym okresie jako ideologiczne zagrożenie postrzegane było choćby BBC.

Obawiano się również, że kierownicy będą wykorzystywać budynki oraz sprzęt radiowęzłów w niewłaściwych celach. I tak na terenie rozgłośni katowickiej w Zawierciu „kierownik Radiowęzła ob. Straszak Stefan b. energiczny, przedsiębiorczy i zapobiegliwy. Pracą swą zdobył sobie dużą sympatię ludzi. [...] Poza wszystkimi zaletami [...] posiada jedną złą stronę – nadmiernie używa alkoholu. Podczas zamroczenia alkoholowego staje się niepočetny”⁴⁴. Natomiast w Będzinie „kierownik Radiowęzła dopuszcza się przekroczeń w postaci reparowania radioaparatów w lokalu radiowęzła. Podczas inspekcji zastaliśmy 4 odbiorniki obce i jeden aparat fryzjerski do masażów w reparacji”⁴⁵.

Informacje o tym, czy na stanie radiowęzła znajdował się nadprogramowy sprzęt w postaci mikrofonu, dodatkowego odbiornika radiowego oraz gramofonu powtarzają się niemalże we wszystkich raportach z całego kraju. Kontrolerzy mieli też za zadanie sprawdzić, czy zatrudniani przez Polskie Radio pracownicy nie prowadzili własnych interesów na terenie wynajmowanych przez instytucję lokali, szczególnie że umiejętność naprawienia odbiornika radiowego z pewnością była w tym czasie w cenie i mogła gwarantować poważny zastrzyk gotówki. Jednak poza tym obecność dodatkowego sprzętu zwykle była świadectwem tego, że kierownik radiowęzła nie wywiązuje się z obowiązku retransmisji programu regionalnego, w zastępstwie którego nadaje swój własny program.

Właśnie tego typu przekroczenie było przedmiotem skargi nauczycielki Dyczkowskiej z Żywca, należy jednak podkreślić, że działalność tego typu często spotykała się z przyzwoleniem, a nawet wdzięcznością lokalnych społeczności. Wspomniany przed chwilą Stefan Straszak z Zawiercia, kiedy nie był zamroczony alkoholem, „dopuszczał się przekroczeń wg. pragmatyki służbowej niedopuszczalnych” – jednak zdaniem kontrolerów – „wg. specyficznych warunków słusznych”.

W przerwach programowych nadaje wiadomości lokalne. Na końcowych odcinkach zainstalował aparaty telefoniczne. Na wiadomości lokalne składają się: zawiadomienia o różnych kradzieżach, zaginięciach, o grożących niebezpieczeństwach jak śnieżyca, powódź, pożar, zawiadomienie o przybyciu słomy itp. Ponieważ odległe wioski są bardzo ubogie i słomę zwożą wagonami. Jeżeli taki transport przyjedzie, PKP telefonuje do Radiowęzła, a kierownik nadaje wiadomości do zainteresowanych wiosek i transport jest sprawnie zabrany, zwalniając szybko wagon.

⁴⁴ *Sprawozdanie z inspekcji Dyrekcji Okręgowej w Katowicach, przeprowadzonej w dniach od 1-go do 26-go września rb. przez Inspektorów Tucza Stanisława i Jarzynę Stanisława, ODZP 4/3/1.*

⁴⁵ *Ibidem.*

W razie jakiegoś wypadku w którejś z wiosek, z aparatu telefonicznego dzwoni się do radiowęzła, który z kolei wzywa wszystkich na pomoc. W ten sam sposób ludzie powiadamią kierownika radiowęzła o powstałych uszkodzeniach na linii. Podane przykłady wyjaśniają, dlaczego ludność tamtejsza na tyle uznania bezpośrednio dla kierownika, a pośrednio dla Polskiego Radia⁴⁶.

Walka z samowolą kierowników radiowęzłów była walką z wiatrakami, choć rozgłośnia w Katowicach wysyłała napomnienia, w których jasno powiedziane było, że „obowiązkiem kierownika radiowęzła jest transmitować tylko i wyłącznie cały program Rozgłośni Śląskiej. Nadawanie jakichkolwiek własnych komunikatów koncertów życzeń i przemówień lokalnych jest kategorycznie zabronione, [...] transmitowanie jakichkolwiek uroczystości lokalnych na głośniki Radiowęzła przy wyłączeniu programu ogólnopolskiego jest zakazane, [...] urządzenie transmisji megafonowych jest dozwolone tylko po uzyskaniu uprzedniej zgody Dyrekcji”⁴⁷.

Problem polegał jednak na tym, że takie postaci jak Straszak nie tylko cieszyły się społecznym poparciem w swoich lokalnych wspólnotach, ale że sami kontrolerzy PR patrzyli na ich wykroczenia przez palce, ponieważ stanowili oni przykłady ludzi z inicjatywą. W swoim raporcie kontrolerzy Tucz i Jarzyna rozводzili się nad umiejętnościami kierownika Straszaka, który (dosłownie) spod ziemi wydobył skarb w postaci poniemieckich kabli i wykorzystał go do radiofonizacji swojego terenu. Podobnie było w przypadku Popiołka, który uprzykrzał życie Dyczkowskiej zdartą płytą z przebojami Mieczysława Fogga oraz niezliczonymi „koncertami życzeń”.

Gdyby tylko wiedziała, jak mu się chce...

Radiowęzeł w Żywcu znajdował się w jednej izbie należącego do kierownika domku, który mieścił się na końcu miasta. Pan Popiołek – „energiczny i fachowo na poziomie” – nie pobierał czynszu ani nie miał podpisanej żadnej umowy, co było raczej rzadkie i według inspektorów stanowiło powód do niepokoju, ponieważ pozbawiało Polskie Radio kontroli nad funkcjonowaniem radiowęzła. Oprócz Popiołka w radiowęzle zatrudnionych było czterech innych pracowników, którym udało się podwiesić 420 głośników, zradowfonizować pięć okolicznych wsi, a radiofonizacja w trzech kolejnych była zaplanowana w najbliższym czasie⁴⁸. Wizytujący radiowęzeł pod koniec września 1947 roku Tucz i Jarzyna stwierdzili, że wprawdzie kierownik posiada płyty i patefon, jednak

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ List Dyr. Okręgowa Polskiego Radia w Katowicach do kierownika radiowęzła w Cieszynie, z dnia 24 października 1947 roku, ODiZP 4/3/1.

⁴⁸ Sprawozdanie z inspekcji Dyrekcji Okręgowej w Katowicach...

„w tej chwili koncertów z płyt nie stwierdzili”, zatem wynik kontroli był pozytywny.

Dwa tygodnie później do Dyrekcji Naczelnej PR wpłynął jednak list od pani Dyczkowskiej, w którym skarżyła się, że Popiołek urządza nielegalne koncerty z płyt. Zanim urzędnikom udało się zbadać sprawę, niespełna tydzień po ostatnim liście, 16 października wpłynął kolejny:

W uzupełnieniu mojego listu z przed kilku dni, donoszę, że kierownik Radiowęzła w Żywcu tak wzmógł swą artystyczną działalność, iż w najlepszej do słuchania dla pracującej inteligencji porze, bo między godziną 18.30 a 19.30 urządza codziennie koncerty życzeń z płyt tak ogranych, bo dysponuje znikomą ilością płyt, że słuchanie tych koncertów lokalnych jak je szumnie p. Kierownik nazywa, jest męką. Nawet najpiękniejsza rzecz słuchana codziennie obrzydnie, cóż dopiero takie oklepane tanga, poleczki itp.

[...] Wracając jeszcze do koncertów z płyt urządzanych przez kierownika Radiowęzła, sądzę, że radio powinno szerzyć kulturą słowną i muzyczną, a nie służyć ludziom, którzy dla celów snobistycznych popierają takie „koncerty życzeń”, jakie urządza kierownik tutejszego Radiowęzła, a które wkrótce będą spełniały rolę dawnych katarynek. Z tych więc powodów kompetencje kierownika Radiowęzła powinny być ograniczone, a najlepiej byłoby, gdyby bezwzględnie obowiązywał program ogólnopolski⁴⁹.

W obydwu listach oprócz zarzutów dotyczących urządzania przez Popiołka koncertów muzyki z płyt pojawiają się też oskarżenia o to, że od czasu do czasu wciela się w rolę speakera i zamiast nadawać ogólnopolskie sprawozdania z ważnych uroczystości państwowych, takich jak obchody 1 maja czy z Tygodnia Ziemi Odzyskanych, przedstawiał na antenie własne relacje z tych obchodów w Żywcu. Tymczasem – jak pisała – „nie można przecież w jednej osobie być kierownikiem programowym, speakerem, sprawozdawcą sportowym i muzykologiem. Zwłaszcza jeżeli brak wykształcenia”⁵⁰. Powodem jej oburzenia był skandalicznie niski poziom jego audycji, a także to, że przez jego samowolę zdarzało mu się „skasować” tak wartościowe audycje, jak na przykład miniatury wiolonczelowe, a nawet koncert symfoniczny przeznaczony dla młodzieży. Zresztą sytuacja, w której Dyczkowska zebrała swoich uczniów, aby mogli wysłuchać transmitowanego z Warszawy koncertu, a po włączeniu głośnika zamiast muzyki wysłuchali szeregu miejscowych komunikatów, dotknęła ją do żywego. „W mieście tak małym jak Żywiec wszelkie lokalne komunikaty są zupełnie zbyteczne. Wszyscy o wszystkim bez głośnika wiedzą. Ostatecznie głośnik trzeba było zamknąć i uczniowie byli rozczarowani. Więcej już takich

⁴⁹ S. Dyczkowska, *List do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie, 16 października 1947 roku*, ODiZP 4/3/1.

⁵⁰ S. Dyczkowska, *List do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie, 10 października 1947 roku*, ODiZP 4/3/1.

koncertów nie organizowałam, a przecież w tym celu radio było w szkole zainstalowane⁵¹ – pisała.

W sprawie jej skarg zostało przeprowadzone dochodzenie, w trakcie którego odpisy jej listów trafiły w ręce Popiołka, aby mógł się ustosunkować do wysuniętych wobec niego zarzutów. I faktycznie kierownik radiowęzła skorzystał z tego prawa, jednak prawdopodobnie postanowił uczynić to na antenie, ponieważ w liście z grudnia Dyczkowska opisała sytuację, w której przedrzeźniał jej słowa w eterze:

Natomiast pan Popiołek wygłosił przed Radiowęzłowym mikrofonem następującą „prelekcję” ilustrowaną płytami: „Proszę państwa puszczam oklepne tanga i foxtroty. Komu to idzie na nerwy, niech sobie zamknie głośnik. Po przegraniu odpowiednich do zapowiedzi płyt, zapowiedział następny numer programu dosłownie tak: Do każdej muzyki musi być wykształcenie muzyczne, a zatem kto chce mieć wykształcenie muzyczne musi słuchać tego walczyka”.

Tak to ze zrozumieniem, inteligentnie i z tupetem buja sobie p. Kierownik Radiowęzła na falach eteru. No ale niechby sobie bujał, kiedy mu wolno. Ale w grę wchodzi tu nie tylko moja osoba, ale i prestiż Polskiego Radia. Słowa, które wygłasza p. Popiołek są zniekształconymi wyrażeniami z moich listów, pisanych do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie. Takiego efektu nie spodziewałam się. Napisałam na skutek niejednokrotnie słyszanego w radiu apelu do słuchaczy, aby donosili o samowolnych zmianach programów przez kierownictwo Radiowęzłów, gdyż to jest bezwarunkowo wzbronione. Uczyniłam zadość wezwaniom i doniosłam. P. Popiołek nie tylko nadal urządza swe koncerty i przemówienia, ale rozszerzył swoje kompetencje, dodając jeszcze osobiste wycieczki pod moim adresem⁵².

Jednocześnie Popiołek postanowił odpłacić się jej pięknym za nadobne i uderzył w jej czuły punkt, ponieważ – jak pisała w kolejnym liście – „wiem, że z listem moim był nawet u inspektora szkolnego”, tymczasem wszystkie listy od radiosłuchaczki z Żywca podpisane były w taki sam sposób „Stanisława Dyczkowska, nauczycielka”.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w Żywcu nie była ona osobą anonimową, ponieważ pochodziła z dość znanej, patriotycznej rodziny, która była zaangażowana społecznie. Podczas I wojny światowej wraz ze swoimi siostrami Ludwiką i Marią (które również były nauczycielkami) organizowały pomoc dla żołnierzy powracających z frontu i dla rodzin tych, którzy zginęli, oraz wysyłały na front paczki i listy od rodzin. Poza tym ich brat Stefan poległ, służąc w Legionach Józefa Piłsudskiego, do których zgłosił się jako niespełna szesnastoletni chłopak, nie mówiąc nikomu w domu o swoich zamiarach.

⁵¹ S. Dyczkowska, *List do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie*, 16 października 1947 roku, ODiZP 4/3/1.

⁵² S. Dyczkowska, *List do Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie*, 3 grudnia 1947 roku, ODiZP 4/3/1.

Stanisława całe życie była nauczycielką. W 1912 roku ukończyła Rządowe Seminarium Nauczycielskie w Krakowie oraz Konserwatorium Krakowskie i od tego momentu uczyła w szkołach różnego stopnia oraz na Uniwersytecie Ludowym. Organizowała także oraz pracowała społecznie w wiejskich bibliotekach, a po tym, jak w 1941 roku władze niemieckie zwolniły ją z posady w szkole w Żywcu, zorganizowała w swoim domu tajne nauczanie języka polskiego, historii oraz geografii. „Co to inspektora obchodzi?” – zapytywała więc raczej retorycznie pani Dyczkowska:

Jeżeli inspektor jest człowiekiem kulturalnym, to musiał mnie przyznać rację, a jeżeli nie to nie moja wina. Faktem jest, że p. Popiołek przerywał audycje, że ustawicznie urządzał koncerty życzeń, przemówienia itp. Pozwolę sobie przytoczyć kilka próbek inteligencji i poprawności językowej żywieckiego speakera:

„Proszę państwa puszczam płytę pt. »Wieczór nad Elsterą«. Co to jest ta Elstera – to się państwo z płyty dowiedzie”. Oczywiście nikt się nie dowiedział. Wiedzieli tylko Ci, którzy uczyli się historii i geografii.

Inny kwiateczek językowy: „Proszę państwa trzeba **joalnie** płacić abonament”. Prawdopodobnie miało być lojalnie. Raz był koncert poważny, więc p. Popiołek powiedział: „E co się będziemy nudzić – puścimy sobie płyty” i tak zrobił⁵³.

Na podstawie listów nauczycielki można też wywnioskować, że osobiście próbowała konfrontować się z panem Popiołkiem, używając do tego argumentów merytorycznych, jak również siły swojego autorytetu, którego źródłem była zajmowana przez nią pozycja społeczna oraz odebrane wykształcenie muzyczne. Wydaje się jednak, że pozostawał on niewrażliwy na jej argumenty, ślepy na własną ignorancję w zakresie muzyki oraz niewzruszenie „trwał w błędzie”, co było dość zniechęcające, tym bardziej że wszystkie próby załatwienia sprawy niepożądanych koncertów w cztery oczy przenoszone były przez niego na forum publiczne. Pan Popiołek zwykł bowiem komentować ich dyskusje przez radiowęzeł, co doprowadzało Dyczkowską do szału, ponieważ podważało jej autorytet w lokalnej społeczności.

Kiedy nie znając go osobiście próbowałam wytłumaczyć mu, że nie powinien przerywać koncertów a zwłaszcza muzyki Chopina – wieczorem zawiadomił przez radio słuchaczy, „że była u niego jedna pani i posunęła się z nim do dysputy o muzyce” itp., beznadziejnej zresztą, ze względu na jego całkowitą nieznajomość spraw muzycznych. Jako nauczycielka pragnę korzystać z radia w całej rozciągłości. Potrzebne mi są wiadomości o Polsce współczesnej i w radiu znajduję dużo potrzebnych mi wiadomości i informacji. W niedzielę był wykład „Nowe książki”. Początku odczytu nie słyszałam, bo p. Popiołek kończył muzykę.

Istnieje „Biura Studiów i Propagandy”, gdzie słuchacze radiowi mogą zgłaszać swoje uwagi i krytyki – ale p. Popiołek jest taką wielkością, że nie można z nim „posunąć się do dysputy”.

⁵³ Ibidem.

Jestem ogólnie szanowaną nauczycielką, posiadam wyższe wykształcenie muzyczne i pełnię funkcję referentki prasowej powiatu żywieckiego. Nie mogę się zgodzić na to, aby p. Popiołek pozwalał sobie na kpiny ze mnie za pośrednictwem radia⁵⁴.

W połowie grudnia Polskie Radio ponownie wysłało do Żywca inspektora Stanisława Tucza, który przeprowadził śledztwo, w wyniku którego ustalił, że Popiołek „muzyką z płyt jest zmuszony łątać program w czasie, kiedy odbiór jakiegokolwiek stacji polskiej jest niemożliwy”⁵⁵, czego dowiodły przeprowadzone na miejscu obserwacje. Oprócz tego potwierdziło się również to, że radiowęzeł nadaje koncerty życzeń, za które naliczane są opłaty w wysokości od 50 do 450 zł. Opłaty te nie były jednak przekazywane Dyrekcji Okręgowej w Katowicach, ponieważ Popiołek „obracał je na potrzeby Radiowęzła, na co posiada rachunki i dowody w postaci znajdujących się na Radiowęzle sprzętów pomocniczych jak automat do włączania aparatury, płyt itp.”⁵⁶.

Jest to jeden z ciekawszych wątków w sporze nauczycielki z kierownikiem radiowęzła, ponieważ wskazuje na to, że we wczesnym okresie, kiedy kontrola Polskiego Radia nad radiowęzłami i cenzura nie były jeszcze tak ścisłe jak w kolejnych latach, cieszyły się one sporym poparciem społecznym. Wydaje się, że przynajmniej niektóre radiowęzły, którymi kierowały jednostki z inicjatywą, spełniały rolę podobną do tej, jaką współcześnie odgrywa radio społeczne (*community radio*), które istnieje obok radiostacji komercyjnych oraz państwowych.

W wyniku kontroli okazało się, że Popiołek nie tylko udostępniał swój lokal za darmo, ale jeszcze zbierał środki na rozwinięcie jego infrastruktury po to, żeby poprawić jego działanie. Dodatkowy sprzęt, o którym pisał w sprawozdaniu Tucza, to nie tylko gramofon i płyty, ale również odbiornik oraz „urządzenia niedostarczane przez Polskie Radio, które gwarantują uzyskanie możliwości odbioru stacji polskich do maximum. Między innymi w godzinach słabego odbioru Radiowęzeł pracuje na dwóch odbiornikach odbierających dwie stacje polskie jednocześnie, a pomimo to są okresy czasu, w których nie można odbierać programu Rozgłośni Polskiego Radio”⁵⁷.

W związku z prowadzonym przeciwko jego osobie postępowaniu wyjaśniającym Popiołek zebrał oświadczenia mieszkańców Żywca, którzy stanęli w obronie nadawanych przez niego audycji. Wśród nich była nauczycielka Eleonora G., pracująca w Inspektoracie Szkolnym w Żywcu, która zdecydowała się wysłać list do PR w związku z „oszczerstwami zarzutami”, które nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości, ponieważ ona, choć abonentka zaledwie od

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ *Sprawozdanie Inspektora Polskiego Radia Tucza Stanisława z podróży służbowej do Radiowęzła w Żywcu, 17 grudnia 1947 roku, ODiZP 4/3/1.*

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem.

kilku miesięcy, słucha radia całymi wieczorami i w tym czasie przerwy w nadawaniu programu ogólnopolskiego zdarzyły się zaledwie kilka razy, kiedy „odbiór był zły i wówczas zapowiedział kierownik i przeprosił słuchaczy, że nada kilka płyt. Płyty dobrał popularne, ogólnie lubiane np. Kwiat paproci, **pieśni AK** [podkreślone na różowo przez Józefa Burczaka, Dyrektora Okręgu PR – J.W.] i inne ładne tanga”⁵⁸. Poza tym do PR wpłynęło pismo podpisane przez kilkunastu pracowników Wydziału Powiatowego w Żywcu, którzy apelowali o to, aby utrzymać na antenie audycje lokalne, z których jakości byli zadowoleni, oraz koncert życzeń, albowiem kierownik radiowęzła nadawał podczas nich płyty z najnowszymi nagraniami. Zainteresowani uznawali atak pani Dyczkowskiej za osobistą wycieczkę w kierunku Popiołka, wynikającą z tego, że „cierpi [ona] na manię wielkości i chce, aby jej życzenia były dla innych prawem”⁵⁹. Natomiast nauczycielka Eleonora G. pisała:

Znając osobiście ob. Dyczkowską (pracuję bowiem w tym samym zawodzie), z przykrością muszę stwierdzić, że jest to osoba wybitnie złośliwa, o chorobliwych ambicjach „robienia porządku i usadzania drugich” (jak się wyraża). Wszędzie chce robić porządku, czy kto chce, czy nie chce, chce rządzić wszystkimi – jednym słowem pragnie złośliwie dokuczyć. Tylko jedno z czego nie umie sama sobie zdać sprawy, czy sama jest bez wad i czy nie należałoby w sobie je zwalczyć by drugim dać możliwość spokojnej pracy⁶⁰.

We wszystkich listach na pierwszy plan wybija się kwestia muzyki popularnej, na którą zapotrzebowania nie zaspakajał ani program ogólnopolski, ani regionalne audycje Polskiego Radia. Nawet prośby związane z utrzymaniem na antenie żywieckiego radiowęzła koncertu życzeń, który umożliwiał zamówienie pożądanego przeboju, wskazywały bowiem pośrednio na to, że w realiach powojennych ludzie spragnieni byli polskiej muzyki popularnej, tymczasem Polskie Radio budowało swój program na muzyce poważnej. W kolejnych latach w programie pojawiała się wprawdzie muzyka popularna, ale z powodów propagandowych były to przede wszystkim pieśni o charakterze folklorystycznym oraz piosenki radzieckie (czego przykładem był organizowany przez Polskie Radio Festiwal Muzyki Słowiańskiej).

Kiedy pisze się o powodach rozczarowania części słuchaczy radiem w okresie stalinizmu, najczęściej wskazuje się na powody polityczne, na przesycenie programu treściami propagandowymi, jednak wydaje się, że za równie ważną przyczynę należałoby uznać „programowy” brak muzyki popularnej, związany z forsowaniem oświatowego charakteru radia. Przykład żywieckiego radiowęzła

⁵⁸ Oświadczenie Eleonory G., nauczycielki pracującej w Inspektoracie Szkolnym, Żywiec, 8 11 1947 roku, ODiZP 4/3/1.

⁵⁹ Oświadczenie Mgr. Fr. Stajdy, zam. Żywiec ul. Jagiellońska 15, ODiZP 4/3/1.

⁶⁰ Oświadczenie Eleonory G., nauczycielki...

pokazuje, że przedwojenna muzyka popularna, ale również powszechnie znane pieśni patriotyczne, były czynnikiem, który był w stanie scementować wokół radia społeczności lokalne w poprzek podziałów politycznych. Sądząc po uporze, z jakim inspektorzy Polskiego Radia śledzili urządzenia do nadawania koncertów życzeń, nie był to jedyny przypadek tego typu, a radiowężły mogły spajać lokalne społeczności, szczególnie na terenach, gdzie było dużo ludności napływowej i gdzie muzyka popularna stanowiła dla słuchaczy radia wspólny punkt odniesienia.

Zachowane w archiwum dokumenty związane ze sporem między nauczycielką Dyczkowską a kierownikiem radiowężła Popiołkiem wskazują również na to, że należałoby się na nowo przyjrzeć powojennej historii radia w Polsce, uwzględniając jednak jego społeczny odbiór i znaczenie. W istniejącej dotychczas literaturze przedmiotu dominowało ujęcie prasoznawcze, w którym właściwie jedynym punktem odniesienia była propagandowa funkcja radia w powojennej Polsce. Wydaje się jednak, że odejście od analizy treści, choćby na rzecz skupienia się na badaniu funkcji muzyki, może być owocne i wskazać na jego społeczny wymiar i znaczenie.